

Oblężenie kierunków medycznych
Obietnice bez pokrycia
Masowa produkcja dyplomów

KTO NAS BĘDZIE LECZYŁ?



Zamów prenumeratę PRZEGLĄDU

InPost Paczkomat 24/7

Darmowa dostawa do paczkomatu
już w **PONIEDZIAŁEK**



sklep.tygodnikprzeгляд.pl



Jerzy Domański MÓJ PRZEGLĄD

Z siekierą na sędziów

Gdy powołano Polską Fundację Narodową, byli ludzie, którzy wierzyli, że nawet PiS może zrobić coś sensownego. Bo przecież u nas nadzieja umiera ostatnia. Ta wiara nie powinna jednak dotyczyć partii, która przez osiem lat pokazała, że do czegokolwiek się weźmie, zajęcie ma prokuratura. Nie bez powodu ekipa Ziobry i Świączkowskiego z taką determinacją budowała równoległą prokuraturę. Masowo awansowano ludzi, którzy dawali rękojmiej wierności. Wiedzieli, co zrobić, bez względu na fakty. Tak też było w przypadku kampanii „Sprawiedliwe Sądy” wymyślonej i zrealizowanej przez duet Anna P. i Piotr M. Z budżetu Polskiej Fundacji Narodowej, na który składały się spółki skarbu państwa. Było więc co wydawać. I wydawano. Na wspieranie partyjnych projektów i przejmowanie kolejnych obszarów władzy.

Wraz z zagarnianiem prokuratury rozpoczęła się niezwykle agresywna kampania ekipy Ziobry wymierzona w sądy i sędziów. Za pieniądze z fundacji wynajęto firmę marketingową Solvere. I ruszyła jedna z najbardziej upiornych kampanii propagandowych w historii. Realizowana za pomocą siekiery. Pokazująca na ogromnych billboardach, co z sądownictwem mieli zamiar zrobić Kaczyński i Ziobro. Czarne płachty z krzyczącymi białymi bredniami są dziś dowodem na bezpośrednie relacje

partii z wykonawcami kampanii. PiS, a zwłaszcza Ziobro potrzebowali specjalistów od brudnej roboty. Nie musieli długo szukać. Anna P. i Piotr M. pracowali wcześniej dla rządu Szydło i robili kampanie partyjne. Zwycięskie. I to było atutem przy wyborze wykonawców kolejnych kampanii. Aż do tej, którą robili Nawrockiemu w wyborach prezydenckich.

Czy tak pożytecznych ludzi można zostawić bez kasy? Nawet jeśli biedni nie są, bo tylko za walkę z sędziami zarobili ponad 1 mln zł. Po ich zatrzymaniu przez CBA politycy PiS prześcigali się w dowalaniu rządowi. Szczególnie były wicepremier Sasin, promotor Piesiewicza i twórca doktryny, że gdy on rządzi, spółki skarbu państwa mają być na gwizdek i płacić za najgłupsze pomysły jego partii. Bo przecież Sasin chciał, by Polska stała się „uczciwym krajem, o pewnych standardach”. Aż strach pomyśleć, co by było, gdyby dalej mógł te swoje standardy wprowadzać. Jego zasady to tłuste posadki dla Anny P. w NBP, PZU i Pekao SA. Dziś jest zatrudniona jako dyrektor w Kancelarii Prezydenta RP. I to akurat mnie nie dziwi. Ta kancelaria stała się przytuliskiem dla tak szemranych postaci jak choćby Adam Andruszkiewicz, zastępca szefa kancelarii i organizator zlotu młodzieży w Jastarni. Człowiek, którego oskarżała nawet prokuratura Ziobry. Ale co się odwlecze...

BAKOWSKI



W NUMERZE

KRAJ

- 8 Fort Trump – to brzmi służalczo**
Fetysz polskich polityków
- 10 Kto nas będzie leczył?**
Po co mnożyć kierunki medyczne
- 14 Szejk z Pcimia i przekręt stulecia**
Zabawa w biznes za 1,5 mld zł Orlenu
- 17 Czy historii da się sensownie uczyć?**
Nowa podstawa programowa
- 21 Kto zarabia na jabłkach,
gdy sadownicy tracą**
Trzeba powołać bank rolny
- 53 Chemia z Cieszyna**
Sukces inż. Józefa Ziętka

ZAGRANICA

- 24 Wiatr od Wschodu**
Pasma sukcesów AfD
- 28 Liberalna Francja chroni
swoich urzędników**
Korespondencja z Francji
- 30 „Fauda” kontra „Naza”**
Dwie wizje konfliktu izraelsko-palestyńskiego
- 33 Cicha katastrofa**
Dlaczego lekceważymy zmiany klimatu

OPINIE

- 36 Stankomir Nicieja**
Miękką siłą Chin
- 40 Antonio Scurati**
Jak Duce uwiódł Włochy

KULTURA

- 44 Dyktatura sztucznej inteligencji**
– rozmowa z Agnieszką Smoczyńską
- 47 Kulturalia**
- 66 „Nieustające wakacje” Rafała Ereta**

SPORT

- 48 Znow zstąpił Duch Puszczy**
Alkoafera w PZPN

PSYCHOLOGIA

- 50 Nie bójmy się kryzysów, bo one
prędzej czy później do nas przyjdą**
– rozmowa z Robertem Kowalczykiem
i Katarzyną Waszyńską

OBSERWACJE

- 54 Czerwone złoto Morza Śródziemnego**
Walka z przemysłem koralowców
- 56 O biedzie w górach różne są opinie**
Na Głównym Szlaku Sudeckim
- 60 Grand Press Photo 2026**
„Credo” Jacentego Dędką

FELIETONY I KOMENTARZE

- 3 Jerzy Domański**
Z siekierą na sędziów
- 7 Jerzy Bralczyk**
Ja
- 27 Andrzej Romanowski**
Tryptyk warmiński I. Jesienna Warmia
- 39 Roman Kurkiewicz**
Tam berlingowcy, tu korowcy
- 43 Tomasz Jastrun**
Ślimak i „Lalka”
- 59 Wojciech Kuczok**
Paszport zbrojny



21
KRAJ

KTO ZARABIA NA JABŁKACH, GDY SADOWNICY TRACĄ

Trzeba powołać bank rolny

44

KULTURA

DYKTATURA SZTUCZNEJ INTELEGENCJI

– rozmowa
z Agnieszką
Smoczyńską



54
OBSERWACJE

CZERWONE ZŁOTO MORZA ŚRÓDZIEMNEGO

Walka z przemysłem koralowców

Projekt okładki: Iza Mierzejewska



✉ Fundusz Kościelny a finansowanie partii

Kiedy oburzamy się na istnienie Funduszu Kościelnego, nasuwa mi się nieodparcie analogia do istnienia i ciągłego wzrostu funduszu na utrzymanie partii politycznych. Zarówno partie, jak i Kościół wykorzystują ten sam model finansowania. Partie mają raczej symboliczne przychody ze składek członków, do tego dochodzi finansowanie z budżetu państwa. Kościół ma przychody z tacy od malejącej (i to zdrowy objaw) liczby wyznawców plus Fundusz Kościelny. Też z budżetu państwa. Co ciekawe, w obu przypadkach współfinansującymi są w większości przeciwnicy tych organizacji. Lekarstwo na tę patologię jest jedno: ustawa zakazująca finansowania przez budżet państwa organizacji religijnych i partii politycznych. Ale kruk krukowi oka nie wykole.

Ryszard Jankowski

✉ Zdrowie bez zysku albo zysk bez zdrowia

Felieton prof. Andrzeja Szahaja na temat ochrony zdrowia jest rzeczowy i celny. Niestety, muszę się zgodzić z autorem, że nie należy liczyć na większe zmiany w tej dziedzinie. Największą przeszkodą jest fakt, że zbyt wiele osób jest zainteresowanych utrzymaniem obecnego stanu rzeczy. Władza też nie chce zmian. A przecież można by skorzystać ze wzorów z innych krajów, np. Niemiec.



Nie przypisuję jednak źródła obecnej sytuacji wolnorynkowym poglądom rządzących, raczej zwykłemu złodziejstwu. Media przytaczają przykłady pojedynczych lekarzy, którzy w złodziejski sposób zarabiają miliony. Bo jak inaczej nazwać fikcyjną pracę w kilku miejscach jednocześnie i kilkaset godzin w miesiącu? A problem wynika z tego, że kiedyś uchwalono przepisy, które umożliwiają to złodziejstwo. Stworzono – zapewne celowo – złodziejski system. Bez protestów jakiegokolwiek partii i jej przywódców. Jakoś nie wspomina się o autorach tych przepisów ani celu ich

wprowadzenia – więc część lekarzy z nich korzysta. A kto zawiadzał należność za lewe dyżury i lewe godziny pracy w kilku miejscach jednocześnie? I o tym cicho. Lekarze zaś już protestują przeciw ujawnianiu ich dochodów. Dlaczego jawne mogą być dochody nauczycieli, policjantów, żołnierzy, a lekarzy nie?

A. Arski

f Tabletki wielkiego ryzyka

To zadziwiające, że w tak ważnej sprawie jak rynek suplementów milczy pewna grupa społeczeństwa, ta która zawzięcie walczy ze szczepieniami. A przecież jak na dłoni widać olbrzymie zyski tzw. Big Pharmacy kosztem zdrowia ludzi. Prawdopodobnie nie mała część antyszczepionkowców, przekonanych o swojej onnipotencji, zamiast kontaktu z lekarzem specjalistą wybiera samoleczenie za pomocą suplementów diety, preparatów homeopatycznych, doradztwa astrologa albo szeptuchy. Od biedy, w trudniejszych do zdiagnozowania przypadkach, pójść na biorezonans. A co na to wszystko politycy? Skąd u nich taka niemoc? Sprzęt wojskowy przecież kupią, idąc po trupach.

Michał Błaszczak

f Bronię Rosjan

Zawsze należy szanować tłumacza i jego pracę, budowanie przez niego mostów, ale w obecnych okolicznościach szczególnie należy docenić Rosjan tłumaczących polskie teksty. Nie dostaną żadnej nagrody od swoich władz, a mogą się narażać na nieprzyjemności, jeśli nie coś gorszego. Więc tak! Szanować i wspierać myślących ludzi, w tym braci Rosjan.

Katarzyna Mroczkowska-Brand



ZDJĘCIE TYGODNIA

Protest przeciw polityce Beniamina Netanjahu w dniu wystąpienia izraelskiego premiera na 81. sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Nowym Jorku, 24 września 2026 r.



77,1% Polaków nie wierzy, że wojna w Ukrainie przeniesie się na terytorium Polski (sondaż IBRiS dla „Rzeczpospolitej”).

Pentagon jest drugim największym pracodawcą na świecie. Zatrudnia ok. 2,91 mln cywilów i wojskowych.

50 lat temu, 22 września 1976 r., po protestach w Radomiu zawiązał się **Komitet Obrony Robotników**. Byli w nim m.in. Jacek Kuroń, Jan Józef Lipski, Adam Michnik, Aniela Steinsbergowa, Edward Lipiński i Stanisław Barańczak.

Trwa proces przywracania emerytur i rent zmniejszonych ustawą dekomunizacyjną z 2016 r. Od grudnia 2023 r. MSWiA wydało ponad 2,7 tys. takich decyzji na prawie 436 mln zł. Łącznie w wyniku prawomocnych

wyroków sądowych wypłacono niemal 2,6 mld zł.

Julia Przyłębska, była prezes Trybunału Konstytucyjnego, według Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka w latach 2015-2020 wpływała na zmiany składu sędziowskiego. Dotyczy to 885 spraw, z czego w co najmniej 176 z naruszeniem prawa.

W 2025 r. zawarto tylko **133 tys. małżeństw**. Najmniej od zakończenia wojny. Do 69,4 tys. wzrosła za to liczba umów majątkowych, tzw. intercyz.

W 2025 r. lekko spadło w Polsce spożycie alkoholu: piwa (z 85,9 do 81,7 litra), wina (z 5,4 do 4,9 litra) i alkoholi spirytusowych (z 3,4 do 3,2 litra).

Najmniej zaludnione są: Warmińsko-Mazurskie (55 mieszkańców na 1 km kw.), Podlaskie (56) i Lubuskie (69).

PRZEBŁYSKI

Obrońca Librusa

Zaskoczmy was. Coraz częściej z Nawrockim jest jak z kurą. Kurą, która grzebie. A jak grzebie, to coś zostanie wygrzebane. Tygodnik „Nie” sprawdził, co mogło kierować Nawrockim, gdy kompletnie bez sensu zawetował ustawę umożliwiającą pilotaż państwowego bezpłatnego e-dziennika. Kto na tym wiecej zarobił? Ten ktoś to PCG Polska, która jest częścią Public Consulting Group z Bostonu. Czyli właściciele Librusa. Tego samego, z którego korzystają miliony polskich uczniów, rodziców i nauczycieli. Oczywiście nie za darmo. Czy przyjaźń Nawrockiego z Amerykanami musi nas tyle kosztować?



Moskal i nic nie jest jasne

Nazywa się Moskal. Ma 32 lata. Jest posłem PiS i ulubieńcem Kaczyńskiego. Był nawet szefem jego gabinetu politycznego. I największym numerantem. Pamiętamy jego zaręczyny. Zjechał 960 m w dół w kopalni Bogdanka, by wręczyć swojej dziewczynie pierścioneł. Zafatwił mu to wiceprezes Kasjan Wyligala, który na tę fetę zamknął część kopalni. Opłaciło mu się. Szybko został prezesem Bogdanki.

Moskal jest tak zabiegany, że zapomniał nawet, ile ma mieszkań. W oświadczeniu majątkowym w 2025 r. podał, że ma dom o powierzchni 110 m kw. i wartości 764 tys. zł. Wypadło mu z głowy, że ma też mieszkanie o wartości 720 tys. zł. Przypomniało mu o tym CBA. W sierpniu ub.r. był z kolei na Ibizie u Przemysława Krala. Szef Zondacrypto przeszkolił go. I Moskal zgłosił poprawki do ustawy o rynku kryptowalut. Samowolka Moskala czy partyjna misja po kasę?

PYTANIE TYGODNIA Czy misja mediów publicznych to dziś puste hasło?

PROF. STANISŁAW JĘDRZEJEWSKI,
socjolog, medioznawca,
Akademia Leona Koźmińskiego

Nie, to nie jest puste hasło. Jednak może nim się stać, jeśli instytucje przestają ją realizować. Misja mediów publicznych to konkretne zadania polegające na dostarczaniu rzetelnej i dokładnej informacji, wspieraniu kultury i edukacji oraz tworzeniu przestrzeni na debaty społeczne i polityczne także tym grupom, które rynek pomija. W erze algorytmów i fragmentaryzacji publiczności ta funkcja jest bardziej potrzebna niż dawniej. Problem w tym, że powinności mediów publicznych są spełniane tylko pod warunkiem niezależności od polityki i polityków, przejrzystego finansowania i mierzalnego rozliczania z realizacji zadań. Tam, gdzie media publiczne służą władzy albo ścigają się z sektorem komercyjnym o oglądalność/słuchalność,

misja rzeczywiście stacza się do poziomu frazesu. Ale wówczas winne są instytucje i system nadzoru, a nie sama idea.

PROF. UW TADEUSZ KOWALSKI,
ekonomista, medioznawca,
członek KRRiT

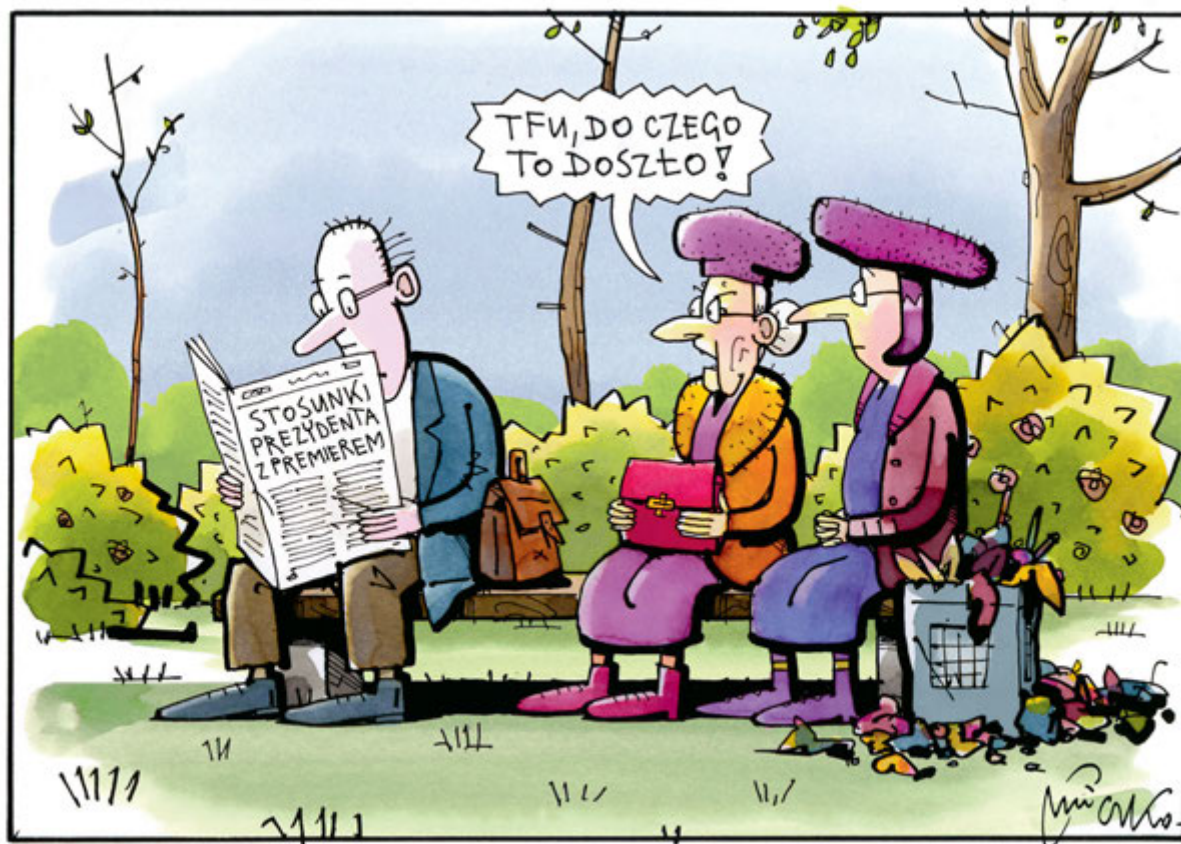
Misja mediów publicznych – bezstronność, różnorodność i uwzględnianie potrzeb całego społeczeństwa – to nie puste hasło, lecz fundament demokratycznego państwa. Czym innym jest jednak idea zapisana w art. 21 Ustawy o radiofonii i telewizji, a czym innym praktyka. Od 2016 r. media te konsekwentnie niszczone, przez co stały się zakładnikiem bieżącej walki politycznej. Podjęta w 2023 r. próba postawienia telewizji z głowy na nogi idzie w dobrą stronę – widać to po Teatrze Telewizji czy jakości dokumentów – ale to nie wystarcza. Spółka w likwidacji,

zależna od budżetowej kroplówki, nie ma stabilności. Potrzebna jest porządna ustawa tworząca jasne reguły powoływania władz, finansowania oraz odpowiedzialności. Takie rozwiązania eksperci przygotowali już dawno, ale politycy ich nie wdrażają.

DR MAŁGORZATA BULASZEWSKA,
kulturoznawczyni, filmoznawczyni,
medioznawczyni, Uniwersytet SWPS

Pojęcie misji od dawna jest pustym sloganem. Czym właściwie jest misja? Miarą wartości mediów publicznych powinna być ambitna oferta kulturalna i edukacyjna. Tymczasem od początku XXI w. programy misyjne i edukacyjne spychano na peryferie ramówki, nadając je w godzinach późnonocnych. Telewizja publiczna na długo przed obecnymi zawirowaniami postawiła na komercję, rywalizację o oglądalność. Bez systemowej reformy finansowania, uniezależnienia od polityki i realnego przywrócenia treściom edukacyjnym priorytetu hasło „misja” pozostaje jedynie wygodnym frazesem.

Rozmawiał Maciej Belowski



Ja

Może to tylko wrażenie, ale silne: w ostatnich kilku(nastu?) latach coraz częściej przestaje nam, nawet w swobodnej rozmowie, wystarczać zwykła końcówka czasownikowa, pokazująca, że to chodzi o tego, kto mówi (o mnie, gdy to ja). Nie tylko zamiast „myślę” pojawia się często „ja myślę”, ale nawet zamiast „byłem” – „ja byłem”. Prawda, niektórzy dodają jeszcze „osobiście” (kiedyś krytykowano mnie za to „osobiście” w „ja osobiście uważam”, choć to miała być raczej tylko sugestia, że sam nie chcę nikomu narzucać opinii), a nawet mówią „moja osoba” – ale to co innego, tu, w tym miejscu, chodzi o rzecz znacznie poważniejszą, o gramatykę.

Przez stulecia, kiedy wpływ na polszczyznę miał a to język niemiecki, a to język rosyjski, konieczność umieszczania tego egoistycznego zaimka „ja” nie upowszechniła się aż tak bardzo. Niemieckie „ich bin” tłumaczono raczej na „jestem”, a rosyjskie „ja był” – na „byłem”. Kończówka wystarczała. A teraz nagle: „ja jestem”, „ja byłem”. Kiedyś naturalne było przede wszystkim „ja” np. w odpowiedzi na „kto”, a w szczególniejszych autoprezentacjach „to ja”, teraz wszędzie niemal, gdy o mnie chodzi. Ja, nikt inny.



Jerzy Bralczyk Zrządzenia i zrządzenia

Może to pokazywać, że wpływ angielskiego, gdzie „I” jest konieczne, jest silniejszy, choć jego użytkownicy przecież muszą, bo w czasowniku nie ma informacji o tym, kto. Tyle że dawniej nasze „ja” było raczej tłumaczeniem „me” niż „I” (i francuskiego „moi”, nie „je”). Byliśmy, jak nie przymierzając Rzymianie, skromniejsi, mniej egotyczni, i jak oni „ego”, tak my „ja” używaliśmy z umiarem.

Może ma to pewien związek z zanikiem jednej z form zaimka pierwszej osoby. Już mało kto w mowie, a nawet w piśmie, używa formy „mnie” w celowniku. Zamiast „mnie się wydaje” słychać powszechnie „mi się wydaje”, często z wyraźnym akcentem na „mi”. A nawet „mi to dałeś, nie jemu”. Kto wie, może ta gramatyczna oszczędność ma równoważyć zbyt ni rozwój egotyczności związany z ekspansją mianownikowego „ja”...

Co do mnie, to ja osobiście (a nawet moja osoba) chciałbym w języku, zwłaszcza w tej najbardziej osobistej sferze, sferze zaimków osobowych, widzieć przynajmniej pewien samoregulujący się mechanizm...